Cena 10 groszy (180.000 Mk.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 177 (7807) Wtorek, dnia 5 Sierpnia 1924 r Rok XXXI

Bunt Kaliszan o kościół O. O. Franciszkanów.

W „Kronice Dyjecezji Kujawsko Kaliskiej“ p. Józef Raciborski w większej pracy p. t. „Kościoły Kaliskie“, podaje ciekawe, a dotąd nieznane szczegóły w sprawie zniesienia konwentu OO. Franciszkanów w Kaliszu i oddania tej świątyni gminie ewangelicko-augsburskiej, wzamian kościoła pojezuickiego, w roku 1823, czyli zgórą sto lat temu.

Niefortunny ten projekt wyłonił się z powodu silnej ówczesnej agitacji mieszkańców Kalisza o przeniesienie katedry i seminarjum z Włocławka.

Podjął zaś go ówczesny biskup Józef Koźmian; pragnąc w dawnych zabudowaniach pojezuickich pomieścić seminarjum — a nie mogąc bezpośrednio zamiaru tego wykonać, chciał przedewszystkiem, wyzyskując stosunki swoje jako senator w sferach rządowych, odebrać od gminy ewangelickiej kościół jezuicki, będący w jej posiadaniu od czasu rządów pruskich i oddać go narazie do użytku korpusu Kadetów, zajmującego gmachy dawnego Kollegjum, gdyby zaś to pomyślnie uskutecznione zostało, w dalczym planie biskupa była prośba do władz państwowych o zwrócenie wszystkich zabudowań, niegdyś do Jezuitów należących, w celu umieszczenia w nich seminarjum i rezydencji biskupiej, zaś w przyległej Kollegjacie Katedry.

Ofiarą tej akcji paść miał starożytny kościół Franciszkański, ówczesny bowiem namiestnik Królestwa Polskiego, książe Józef Zajączek, reskryptem z dnia 19 stycznia 1824 roku za Nr. 15,751 do Kaliskiej Komisji Wojewódzkiej nadesłanym, tłómacząc, iż niezamożność skarbu królestwa nie pozwala na wystawienie dla ewangelików nowego kościoła, stosownie do órzeczenia biskupa Koźmiana, poleca oddać w rekompensacie ewangelikom kościół OO. Franciszkanów, a zakonników przenieść do Radomska, przyczem wyraża nadzieję, „że oddanie tego kościoła załatwi się spokojnie“.

Biskup Koźmian, listem własnoręcznym z dnia 16 maja 1824 roku z Warszawy do Radoszewskiego, prezesa Kaliskiej Komisji Wojewódzkiej pisanym doniósł, że znając zbyteczną gorliwość gwardjana Franciszkanów Kaliskich i przewidując możliwy z jego strony opór, uprosił ministra wyznań i oświecenia o polecenie prowincjałowi franciszkańskiemu przeniesienia gwardjana Kaliskiego przed terminem oddania kościoła, do innego klasztoru, przyczem donosi, iż oficjał Kaliski otrzymał jednocześnie rozporządzenie oddania kościoła Komisji wojewódzkiej.

Termin exsakrowania kościoła oznaczony został na dzień 1 czerwca, a prowincjał Ojciec Podolski otrzymał nakaz, aby przed datą powyższą, wszelkie utensylja z zakrystji, oraz obrazy figury i ołtarze z kościoła były usunięte, ławki zaś, ambona, chór, organy i dzwony bez szkody dla murów, aby zostały powyjmowane i wyniesione. Pomimo jednak tego nakazu zakonnicy nic z kościoła nie usunęli, gwardjan Konwentu O. Franciszek Czekan również na stanowisku swem pozostał, natomiast w przeddzień opuszczenia kościoła, jak mówi raport Komisji Wojewódzkiej przesłany do Ministerjum tłumy ludu, zwłaszcza kobiet zapełniły świątynie i pomimo zakończenia nabożeństw porannych nie opuszczały jej, ku wieczorowi napłynęło więcej jeszcze ludu zaopatrzonego w żywność, pozapalano w kościele świece i śpiewano pieśni pobożne.

Wieczorem w celu uspokojenia wzburzonych tłumów, przyszedł do kościoła oficjał biskupi ks. Trafarski. Pojawienie się w pobliżu wielkiego ołtarza kapłana, mającego dopełnić exsakry kościoła było hasłem do rozruchu. Ks. Trafarskiego usunięto przemocą ze świątyni, a na głos dzwonów bijących na trwogę zbiegli się uzbrojeni w widły, siekjery i kosy włościanie ze Starego miasta, Zawodzia, Zagórzynka, Rajskowa, Dobrca i innych wsi podmiejskich, przez kwestarza Konwentu brata Piotra Tarnowskiego uprzedzeni i wnet utworzyli straż zbrojną naokoło kościoła; podczas gdy wewnątrz świątyni legjonem kobiecym dowodziła wdowa po majstrze szewckim Józefa Bibrowiczowa, zapalając lud gorącemi słowy do obrony.

Nazajutrz po całonocnem czuwaniu tj. w dniu 1 czerwca, wzburzenie tłumów wzrosło tak daleko, iż nie ufano nawet zakonnikom franciszkańskim, nabożeństwa zezwalano odprawiać tylko przy ołtarzach bocznych, jeden tylko starzec sędziwy O. Niepiekło mógł zbliżyć się do wielkiego ołtarza.

Wzburzenie ludu wciąż wzrastało; w gniewie na nieobecnego biskupa pośród obelg i pogróżek, tłum powybijał szyby w pałacu biskupim i zniszczył stojącą w dziedzińcu karetę. Prezes

komisji Wojewódzkiej, chcąc uśmierzyć rozruchy oświadczył publicznie, iż zajęcie kościoła odłożone zostaje, iż do chwili decyzji władz wyższych. Kobiety jednak broniące świątyni odpowiedziały, że dopóty z niej nie ustąpią, dopóki nie okażą im podpisu monarszego lud bowiem twierdził, że odbiór kościoła był samowolnym czynem biskupa Koźmiana, bez wiedzy Monarchy.

Władza miejscowa w obawie rozruchów w mieście nie chciała przemocą usuwać ludności ze świątyni, poprzestano na upominaniu, a gdy to nie skutkowało, prezes Komisji Wojewódzkiej Radoszewski zawiadomił sztafetą ministra wyznań oraz namiestnika, zaznaczając w raporcie iż winnymi tych zajść są miejscowi Franciszkanie, którzy za to nawet gdyby klasztor nadal miał pozostać, powinni być z Kalisza usunięci, przyczem radził, aby obydwa wyznania przy kościołach swych bez zmiany pozostawić, gdyż gmina ewangelicka oświadczyła, iż woli w domu prywatnym nabożeństwa odprawiać, niż narazić się na niechęć i prześladowania ze strony mieszkańców. Wreszcie zapewnia prezes, że lud nie dopuszcza się żadnych nadużyć „siedzi tylko w kościele, śpiewa pieśni, płacze i narzeka“. Nie bierze jednak na siebie odpowiedzialności i nie ręczy za wyniki, gdyby chciano kościół odebrać usuwając z niego ołtarze i obrazy.

Współcześnie z przytoczonym raportem prezesa Radoszewskiego, mieszkańcy miasta złożyli dobrowolną ofiarę pieniężną i wysłali do Petersburga i Warszawy gwardjana Konwentu O. Czekana oraz prowincjała O. Podolskiego, w celu podjęcia starań w stolicy o utrzymanie kościoła.

Lud zaś nie opuszczał zajętej placówki, czuwając na zmiany w świątynni w dzień i nocą.

W trakcie tych wypadków bawiący naówczas w Kaliszu, pułkownik wojsk polskich Józef Gabrjel Biernacki, wniósł do magistratu podanie, w którym powołując się na przodków swych częściowych fundatorów klasztoru prosi „czcigodne władze miejscowe, aby kościołowi i klasztorowi franciszkańskiemu nie było dane przeznaczenie inne, jako z intencją pobożną przodków jego niezgodne“.

Odpowiedź atoli Komisji Wojewódzkiej na petycję tę była nietylko odmowna ale w ostrej formie zredagowana, nakazywała pułkownikowi Biernackiemu bezwłocznie opuścić miasto, co pomocy władz wykonawczych ściśle było dopilnowane.

W początkach czerwca nadszedł do Komisji Wojewódzkiej reskrypt ministra oświaty nakazujący wstrzymać odbiór kościoła, polecający natomiast przegrodzić świątynię na dwie części: presbiterjum zachować dla katolików, a zaś trzy nawy oddać na użytek ewangelickiego, jednocześnie minister zawiadamia, iż biskup Koźmian wydał już odpowiednie w tej mierze rozporządzenie oficjałowi Kaliskiemu, Franciszkanie zaś, jako agitatorowie rozruchów, po uśmierzeniu niepokojów będą z Kalisza usunięci.

Wysłani atoli przez mieszkańców zakonnicy, gwardjan Franciszek Czekan i prowincjał O. Podolski, za wpływem Józefa Szaniawskiego i radcy stanu Bożęckiego, złożyli osobiście małżonce księcia Namiestnika księżnie Łowickiej prośbę na imię monarsze, petycję tę przesłał Wielki Książę Konstanty do Petersburga.

Wskutek tego minister wyznań, ponownym reskryptem z dnia 26 czerwca 1824 roku, polecił prezesowi Kaliskiej Komisji Wojewódzkiej zaniechać wszelkich kroków w sprawie Franciszkanów, aż do chwili oczekiwanej decyzji monarszej.

Odpowiedź cesarza Aleksandra I, jaka w końcu czerwca do Kalisza nadeszła, zastała jeszcze lud wzburzony i czuwający bez przerwy w świątyni.

Treść zaś jej była następująca:

„Z zadziwieniem odebraliśmy wiadomość, że bez zezwolenia Naszego przeznaczono kościół na inny użytek. Religja panująca w kraju mieć powinna sprawiedliwą opiekę nad wszystkie inne wyznania tolerowane. Chwalę gorliwość mieszkańców Kalisza, że swemi modłami chcieli obronić kościół, a zatem nic drożnego nie uczynili; chwalę obojętność protestantów, że do odebrania skwapliwymi nie byli. Stanowimy zatem aby kościół pozostawał przy tem samem zgromadzeniu. Ufamy zaś po wspaniałomyślnem sercu Brata Naszego, iż przestrzegając nadużycia przyjmować będziemy zawsze podobne skargi podawane od Siebie.

Rezolucja monarsza przyjęta została owacyjnie przez mieszkańców Kalisza.

W dniu jej otrzymania cały Kalisz zapłonął illuminacją, a ocalony kościół oświetlony był od dołu aż po szczyt, zaś dzielny jego obrońca brat Piotr Tarnowski, jako uzdolniony rysownik ozdobił fronton kościelny transparentem z lamp, przedstawiającym w dowipnej karykaturze biskupa Koźmian i prezesa Komisji Wojewódzkiej... W uniesieniu radości obnoszono na rękach przywódców obrony kościoła: brata Piotra, Józefę Bibrowiczową kierowniczkę obrończyń kobiet, Wojciecha Kęczkowskiego obywatela kaliskiego oraz kulawego szewca Łubińskiego, zwoływacza mieszczan i włościan do bronienia świątyni.

Na pamiątkę głośnego tego w dziejach Kalisza zdarzenia, zasadzono na cmentarzu kościelnym topole i kasztany. Z drzew tych wyciętych w roku 1865 pozostały tylko dwa kasztany ocieniające statuę św. Jana Nepomucena, po prymarji zaś OO. Franciszkanie codziennie śpiewali suplikacje oraz trzykrotnie vers: „Monstra te esse Matrem e. t. c., jak świadczą notatki gwardjana kaliskiego O. Sebatsjana Martyńskiego, Definitora prowincji.

TELEGRAMY.

Sytuacja na Górnym Śląsku

KATOWICE, 4. Zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Zagłębiu Dąbrowskim — znaczne uspokojenie. Jak wiadomo, komuniści podawali, jako przyczynę nakłanianie robotników do generalnego strajku zapowiedziany przez przemysłowców lokaut. Jak nas informują, na skutek interwencji rządowej większość przemysłowców rezygnuje z zamiaru ogłoszenia lokautu. Wniosło to pożądane uspokojenie, zwłaszcza że obywatelskie stanowisko głównego biura strajkowego, jako przeciwstawienie prowokacyjnej działalności komunistów przyczynia się do utrzymania równowagi.

W sprawie lokautu na Górnym Śląsku

KATOWICE 4. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że Skarboferma śląska nie przystąpi do zapowiadanego lokautu w przemyśle węglowym na Górnym Sląsku. Jestto wynik stanowiska, jakie zajął w zatargu śląskim rząd. Równie wielu innych poszczególnych przemysłowców węglowych odnosi się ujemnie do idei ogłoszenia lokautu.

Dymisja ministra Darowskiego nieprzyjęta

WARSZAWA, 4. Naskutek nieprzyjaznych okrzyków w stosunku do ministra pracy i opieki społecznej p. Ludwika Darowskiego, jakie miały miejsce w Sejmie, minister Darowski podał się do dymisji. Jednak dymisja ta przyjętą nie została.

Mianowanie naczelnika budowy portu w Gdyni.

GDYNIA, 4. Dotychczasowy kierownik budowy portu w Gdyni inżynier Wenda został mianowany rządowym naczelnikiem budowy portu wykonywanej obecnie przez konsorcjum polsko francuskie. Inż. Wenda jest powołany do technicznego nadzoru nad biegiem robót i podlega Min. Przemysłu i Handlu.

Tragiczny wypadek na ćwiczeniach wojskowych.

WARSZAWA, 4. Wczoraj o godz 9,30 rano w jednej z kompanji 32 pp. w Wesołej — Rembertowie gdy dowódca plutonu por. Dawids Kiba Karol demonstrował zapalanie granatu, tenże z niewiadomej przyczyny wybuchł mu w ręku.

Skutki wybuchu były straszne. Odłamek granatu zabił porucznika na miejscu, trafiając w tył głowy i łamiąc podstawę czaszki i więznąc w muzgu.

Drobne odłamki granatu porwały mundur stojącemu obok plutonowemu Szmidtowi Michałowi i raniły go w palce.

Powodem przedwczesnego wybuchu była wewnętrzna wada granatu systemu niemieckiego 16 b.

W sprawie masowego szmuglu jaj.

GDANSK, 4. Przeprowadzone zostały specjalne dochodzenia nad szczelnością granicy polskiej w Gdańsku. Dochodzenia te wykazały, że szmugiel jaj i innych artykułów żywnościowych przez Gdańsk przybiera zastraszające rozmiary. Okazuje się, że w bieżącym okresie eksportowym wydano zezwoleń wy

W Dżungli Kochinchiny

11) *romans z francuskiego.*

Noc zapadała szybko i nie było już śladu czarodziejskiej gry światła tak cudnej o zachodzie. Czarne cienie spływały od gór, za które zapadło słońce. Cienie te stawały się coraz dłuższe i dłuższe i pełzły ku fortowi, niby czarne macki niewidzialnego polipa. Nad rzeką huknęła pare razy kurka wodna, zabierając się do snu. Potem zrobiło się cicho, a cisza ta była równie nagła, jak ciemność zapadającej nocy.

— No! Już czas na mnie — rzekł ojciec Rawenna odwiedzę tu państwo za parę dni i gotów jestem zawsze na usługi, gdybyście czego potrzebowali. W nagłym razie poślijcie po mnie do misji, która leży tam pod górą wśród grupy drzew. Konno można przebyć tę przestrzeń w niespełna godzinę. Tymczasem do widzenia.

Zstępował powoli ze schodów, a wkrótce wysoka jego postać czerniła się już przy bramie. Wanda i Piotr przechyleni przez balustradę, śledzili za odchodzącym. C

— Do widzenia ojcze — zawołała Wanda Wybierzemy się do misji, skoro tylko się rozgoszczę.

— Do widzenia — odparł daleki głos.

Chwila jeszcze, a zostali sami; całkiem sami, bo obecność służby i żołnierzy, rozproszonych w forcie nie wchodziła tu w grę. Noc była tak ciemna, że nie widzieli swych twarzy ,tak samo jak pośród tej mgły, która towarzyszyła pierwszemu ich spotkaniu, lecz dziś już nie byli sobie obcy i poprzez ciemność uśmiechali się do siebie ze słodyczą.

ROZDZIAŁ 6.

W kilka dni potem ojciec Rawenna przechodził wielkimi krokami przez podwórze swej misji, widocznie mocno wzburzony. Doszedł tak do kaplicy, stojącej pośrodku, skromnej kapliczki misyjnej, przedstawiającej się jako czworokątny budynek o ścianach bielonych i dachu krytym słomą, nad którym wzniósł się prosty, czarny krzyż. Przed kapliczką zawieszony na sznurze, kołysał się bronzowy tam tam, który zastępował miejsce dzwonu. Ojciec Rawenna, niósł w ręku rodzaj młota, począł uderzać nim silnie po metalowym krążku i dźwięk rozgłośny metaliczny rozległ się donośnie, wypełniając powietrze swym dźwiękiem. Na głos ten odpowiedziało przede wszystkiem przeciągłe wycie psa, który rwał się i prężył na swym łańcuchu i protestował na swój psi sposób, przeciw muzyce tego tam tam, której nie cierpiał. Misjonarz zaczepił z powrotem krążek na haku, opuścił młot i patrzył wyczekująco na skutek swego dzwonienia.

Na dziedziniec wsuwały się jedne po drugiej kobiety z dziećmi, za nimi kilku wyrostków i paru mężczyzn. Była to cała trzódka parafialna ojca Rawenny, nawróceni przez niego krajowcy, których kształcił, uczył rzemiosł i otaczał opieką. Trzódka musiała coś zgrzeszyć, bo zwykle łagodna twarź misjonarza miała wyraz niezwykle surowy. Kobiety przykucnęły pod ścianą, trzymając dzieci za rękę, mężczyźni stali obok nich, lecz nikt nie przerwał milczenia. Ojciec Rawenna mierzył ich jakiś czas wzrokiem ,a potem przemówił surowo:

— Gdzie byliście wczorajszego wieczora?

Nie było odpowiedzi.

— Dlaczego poszliście tam znowu? — huknął misjonarz.

Tym razem zwracał się głównie do kobiet. Lecz te milczały, jak zaklęte, przyciskając tylko mocniej do siebie drobne dzieci.

— Nie chcecie? No to ja wam powiem; przypomnę wam, coście robili wczoraj...

Głos jeden ozwał się wtedy.

— Myśmy chodzili do lasu spacerować trochę, bo noc była upalna.

— Noc upalna! — powtórzył z ironią misjonarz dlatego tylko, że noc upalna?

— Tak! Było duszno, nie mogliśmy zasnąć — bronił się śmielej już chudy, mały człowiek który wystąpił z gromady.

— Dlaczego kłamiesz? — zgromił go ostrym głosem Rawenna.

— Ja nie kłamię.

— Kłamiesz! I wiesz o tem dobrze; okłamujecie mnie wszyscy.

— My nie! — ozwały się dwa głosy.

Byli to dwaj anamici, o twarzach myślących i schludniej odziani, którzy stali w pierwszym szeregu przed misjonarzem i patrzyli śmiało mu w oczy.

— Wybaczcie mi! Wy dwaj; wiem, że wy nie jesteście zdolni do kłamstwa i was nie posądzam, ale tamci wszyscy, a zwłaszcza one — tu wskazał ręką na kobiety.

— Więc ja powiem, czego mi wyznać nie chcecie. Polecieliście wczoraj do lasu tam na górę, by wziąć udział w obrzędach, które są głupiemi gusłami, a poszliście tam na rozkaz tej Dżingi, którą macie za czarownicę i której się boicie. Czy nie wiecie, że ona oszukuje was? Czy nie wiecie, że grzechem jest dla dobrych chrześcian, wierzyć w gusła i czary, że to są głupie bzdurstwa, któremi ta tam, odciągnąć was chce od życia uczciwego, które dać wam może szczęście w tym i przyszłym świecie.

Widać było z jaką usilnością poczciwy ksiądz hamuje się ,by nie zgrzeszyć gniewem i nie nazwać obelżywem mianem istoty, mieniącej się czarownicą która odciągała mu jego owieczki.

Nagle zabrzmiał z za furty czysty i dźwięczny głos kobiecy:

— Dzień dobry ojcu; jak widzę, przyszliśmy nie w porę.

Ojciec Rawenna zdjął groźny wzrok z twarzy swych zbłąkanych owieczek i spojrzał w stronę furty, gdzie ujrzał dwie twarze europejskie, młode piękne i wesołe — dorodnego bruneta o szlachetnych rysach i ognistych oczach i jasnowłosą dziewczynę z promiennym uśmiechem na karminowych ustach. Byli to Wanda i Piotr, których poznał odrazu.

— Witajcie państwo, witajcie! Bardzo rad jestem. Tylko wpierw muszę raz z nimi skończyć! — ukazał ręką na swych neofitów. (D. C. N)

wozowych na jaja przez Gdańsk zaledwie na 60 wagonów, podczas gdy dostawa jaj do Gdańska w tym samym okresie wyniosła blisko 400 wagonów. Wyni ka stąd, że albo gdańszczanie żywią się niemal wyłącznie jajami polskiemi, albo też z terytorjum w. m. Gdańska uczyniono centralny punkt szmuglu jaj; bez opłat wywozowych. Władze rządowe powinny jaknajenergiczniej zainterwenjować w tej sprawie, by raz wreszcie uniemożliwić robienie interesów na niekorzyść Skarbu polskiego.

Trzęsienie ziemi w Kowieńszczyźnie.

RYGA, 4. Z Kowna donoszą, że w rejonie miasteczka Pirenny na Litwie kowieńskiej dały się odczuć podziemne wstrząśnienia. W samem miasteczku zapadło się wzgórze, zostały zrujnowane domy.

Nagły wylew.

KRAKÓW, 4. Z powodu ostatnich opadów atmosferycznych, szczególnie w okolicach górskich — wezbrały silnie wszystkie potoki i rzeki.

Wobec podobnego stanu rzeczy, Soła osiągnęła ponad stan normalny 2,80; jak słychać, komunikacja wskutek zerwania toru kolejowego pod Cięciną — została przerwana na długości 150 metrów. Również most kolejowy w Rajczy zagrożony.

Zeszłej nocy Soła poczęła opadać.

Nadto inne rzeki górskie, jak Dunajec, Skawa i Raba poważnie wezbrały, zalewając okoliczne pola i wsie.

Wisła zasilona wodami Soły i Skały, zaczęła o negdaj pod Zatorem występować z brzegów i zala ła kilka nadrzeżnych miejscowości.

Obecnie Wisła pod Krakowem jeszcze ustawicznie wzbiera. Wczoraj rano, o godz. 8, stan wody na Wiśle wynosił przeszło 3 i pół metra ponad stan normalny.

Zaznaczyć należy, że całe podniesienie się stanu wód na Wiśle, odbyło się w przeciągu jednej doby.

Obawy wylewu Wisły — jak dotychczas, niema.

Katastrofa na Podhalu.

ZAKOPANE, 4. Niebywała, wprost katastrofalna ulewa, jakiej od 24 lat nie pamiętają ludzie, nawiedziła dolinę Nowotarską. Wzdłuż toru kolejowego można widzieć porozrywane grunta i zalane pola inwentarz górali porwany przez raptowne fale lub uciekających z domów zagrożonych mieszkańców.

Tor kolejowy, wobec tego, iż woda wkroczyła na szyny w Kotelnicy dwa domy, w Chocholowie sześć domów, w Czarnym Dunajcu skład drzewa i dwa nowe domy, w Nowym Targu obsunął się duży kawał gruntu itp.

Z rynku zbożowego.

WARSZAWA, 4. Sytuacja na rynku zbożowym przedstawia się w dalszym ciągu źle. Niema podaży żyta wobec wywozu ogromnych ilości do Niemiec. Jak nam komunikują, Niemcy podbijają cenę płacąc 4 dolary za 1 kwintal. Młyny warszawskie stają z braku towaru. Jeśli sytuacja ta nie zmieni się, to w przyszłym tygodniu w Warszawie da się odczuć brak mąki i chleba. Władze rządowe niewątpliwie uczynią wszystko ,by nie dopuścić do tego stanu.

W dniu 6 sierpnia (środa) r. b. jako
w dziesięcioletnią rocznicę wymarszu I-ej Brygady Legionów
w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano odbędzie się

Nabożeństwo Żałobne

Za dusze poległych w bojach o Wolność i Niepodległość wszystkich Powstańców i Bohaterów Narodowych,

na które p.p. Weteranów, Legjonistów, wszystkie władze i instytucje Wojskowe, Cywilne, Samorządowe i Prywatne oraz wszystkie Organizacje, Korporacje i Stowarzyszenia ze sztandarami okrytemi załobą zaprasza

Zarząd Zw. Strzeleckiego.

KRONIKA.

— URZĄD WOJEWÓDZKI wyjaśnia, że w myśl art. 7 Obowiązującego postanowienia Komitetu do spraw fabrycznych przy Piotrkowskim Gubernatorstwie z dnia 3 stycznia 1894 roku dozwolone jest urządzenie ram żelaznych ku tych z kratami w oknach budynków fabrycznych tylko w tym wypadku, o ile każde trzecie okno w fabryce zaopatrzone będzie w otwór o rozmiarze 71 cm. kwadratowych.

— ZMIANA NA STONOWISKU WOJEWODY ŁÓDZKIEGO.

W sferach Łodzi utrzymuje się opinja, że sprawa zmiany na stanowisku wojewody łódzkiego bynajmniej nie jest jeszcze zadecydowana i że nie jest wykluczone, iż projekt decyzji w tym kierunku ulegnie jeszcze zmianie.

— Z RADY MIEJSKIEJ.

Porządek dzienny 18 posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 4 sierpnia 1924 r. o godz. 7 pół wieczorem w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Kaliszu:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia.

2) Rozpatrywanie rozdziałów 2, 3 i 4 preliminarza budżetowego na rok 1924 (referenci radni pp. Bukowiński i Engelhardt).

3) Sprawa ustąpienia 3 morgów ziemi Dozorowi Kościelnemu, połączonych parafją rzymsko katolickich na powiększenie cmentarza Tynieckiego.

4) Sprawa przystąpienia do urządzenia cmentarza miejskiego pod Dobrcem.

5) Sprawa pozwolenia Towarzystwu sportowemu „Prosna" i Kaliskiemu Żydowskiemu Klubowi Gimnastyczno Sportowemu umieszczenia na sztandarach herbu miasta.

6) Sprawa zamiany placu przy ulicy. Dobrzeckiej przestrzeni 1250 metr. obok fabryki Bettinga, należącego do małż. Fabiszczaków, na 50 proc. przestrzeni ziemi miejskiej we wsi Dobrzec Wielki.

7) Wolne wnioski.

— WIELKA KRADZIEŻ.

W nocy z piątku na sobotę nieznani złoczyńcy (zdaje się zawodowi kasiarze) dokonali znacznej kradzieży z włamaniem z kasy ogniotrwałej, znanego przemysłowca kaliskiego p. Juljana Sowadzkiego. Rozmiarów kradzieży ustalić jeszcze nie można, gdyż pan Sowadzki jest nieobecnym w Kaliszu, a tylko on jeden znał zawartość swojej kasy.

— KOMARY.

Z powodu niskiego poziomu wody w korycie Prosny i z powodu zatamowania rzeki przy folusz, Kalisz nawiedziła plaga komarów, w nie dzielę wieczorem niektóre latarnie były tak oblepione temi owadami, że wprost nieprzepuszczały światła.

— DOPŁATA DO PATENTÓW.

Z izby skarbowej komunikują nam, że w dniu 20 bm. upływa ostateczny termin dopłaty do patentów drugiej części.

Termin ten przedłużony nie będzie i po upływie jego władze skarbowe przystąpią do kontroli świadectw przemysłowych.

— ZEZWOLENIE NA PRACE W DNI ŚWIĄTECZNE.

Komunikują nam, że M. S. Wewn. zezwoliło na pracę samodzielnych przedsiębiorstw, fotografów ulicznych w niedzielę i dni świąteczne, na zasadzie art. 11 p. a ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku.

— WIZY DLA PRZYJEŻDŻAJĄCYCH DO POLSKI OBCOKRAJOWCÓW.

Dowiadujemy się, że Min. Spraw Zagr. uprościło wydawanie wiz na przyjazd do Polski obcokrajowców w celach gospodarczych Wizy te udzielane będą przez Konsulaty polskie zagranicą na podstawie bezpośredniej opinji władz administracyjnych — przemysłowych i górniczych II instancji, czyli wojewódzkich wydziałów przemysłowych lub też wyższych urzędów górniczych. W ten sposób władze centralne obciążone od tej pracy, zatrzymując jedynie kontrolę i instrukcje ogólne.

— GWAŁTOWNA ULEWA.

W niedzielę, w godz. popoł. przeszła nad miastem gwałtowna ulewa, która spowodowała zalew wielu mieszkalnych suteryn. Zaalarmowana straż Ogniowa wypompowywała wodę. Szkody są znaczne.

— KRADZIEŻE.

Gierszonowi Abramowi, zamieszkałemu przy ul. Górnośląskiej Nr. 57 skradziono różną galanterję wartości 102 zł.

Siedlewskiemu Marjanowi zam. przy ul Turec kiej skradziono z kieszeni w restauracji „Hryzantemy" 274 zł.

Rablewskiej Marji zam. we wsi Rososzyce pow. Ostrów skradziono w czasie targu na rynku torebkę skórzaną z zawart. 90 zł.

Pawlakowi Stanisławowi zam. w Kolonji Strachów pow. Turecki skradziono plecak z bielizną w P. K. U. w Kaliszu

Skolimowskiemu Stanisł. zam. przy ul Wrocławskiej Nr. 30 skradziono w czasie targu na rynku portfel z zawartością 12 zł. i innemi dokumentami.

OFIARY:

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Józefa Polaskiego składają na Akademickie Koło Kaliszan zł. 15 Joelowie.

Zbrodnia w Teheranie.

Dopiero teraz otrzymano w Londynie bliższe szczegóły tyczące się okoliczności i sposobu, w jaki zamordowano konsula amerykańskiego w Teheranie.

Było to krytycznego dnia ,około godz. 11 przed południem, gdy konsul Stanów Zjednoczonych, major Imbrie, w towarzystwie swego ziomka i przyjaciela, Seymoura, przejeżdżał w powozie koło świętych studni, których jest tak wiele w perskiej stolicy. Przed temi studniami miejscowa ludność odprawia swoje nabożeństwa.

Obaj Amerykanie, olśnieni malowniczym obrazem, jaki przedstawiał ogromny tłum ludzi, klęczący na stopniach prastarej, marmurowej studni, wysiedli z powozu i konsul począł szykować się do zrobienia zdjęcia fotograficznego.

Gdy tłum spostrzegł zamiary konsula podadł w niesłychane rozdrażnienie. Postawa Persów była tak groźna, że konsul i jego towarzysz uważali za wskazane, jak najprędzej się oddalić. Powóz, do którego wsiedli, zdołał zaledwie ruszyć z miejsca, gdy tłum rzucił się gwałtownie za nim.

Kilku fanatyków poczęło krzyczeć: „Amerykanie zatruli świętą studnię"! Tłum z coraz większą pasją i w coraz groźniejszej postawie i idości gonił powóz.

Koło koszar kozaków perskich jakiś krajowiec, siedzący na motocyklu zatarasował drogę uciekającym i wtedy zatrzymano powóz. — Rozwścieczona tłuszcza rzuciła się na konsula. Major Imbrie bronił się jakiś czas przeciwko wyjącym, dzikim napastnikom, ale otrzymawszy silne cięcie szablą w głowę, upadł na ziemię. — Zdołał się jeszcze podnieść, ale w tej chwili został trafiony rzuconym z oddali z wielką siłą kamieniem, który mu strzaskał szczękę. Konsul upadł poraz wtóry i stracił przytomność.

Tymczasem towarzysz jego Seymour bronił się, jak mógł, przeciwko napastnikom, którzy go okładali kijami. Wreszcie i on uległ przeważającej sile i upadł. Wtedy, bijąc go ciągle, zaciągnięto go na podwórze koszar kozackich.

Nareszcie zjawił się jakiś oddział policji, który odpędził tłum, a obu nieprzytomnych Amerykanów odwiózł w samochodzie do pobliskiego szpitala.

Sfanatyzowana tłuszcza nie dała za wygrane, ze brała się ponownie i przypuściła formalny szturm do szpitala. Wyłamano drzwi i okna i wreszcie tłuszcza wtargnęła do sali, gdzie leżeli obaj ranni. Rozwścieczona hołota rzuciła się na konsula i poczęła go mordować w najbardziej bestjalski sposób. Około godziny 3 popołudniu, nieszczęśliwy wyzionął ducha.

Otrzymane wiadomości nic nie mówią o dalszych losach Seymoura.

Badanie zwłok konsula wykazało, że rana w głowie, zresztą bardzo głęboka i ciężka, mogła pochodzić jedynie od szabli, w Teheranie zaś w szable uzbrojeni są jedynie policjanci. Następnie śledztwo wykazało, że podczas napadu na jadących w powozie i następnie na szpital, żołnierze, którzy byli przy tem obecni, nie dali ani jednego strzału, ani wogóle nic nie uczynili w obronie napadniętych.

Cały korpus dyplomatyczny w Teheranie poczynił u rządu perskiego odpowiednie przedstawienia. Teraz oczekuje się energicznych kroków ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

Listy z Ameryki.

(Koresp. własna „Gazety Kaliskiej“.)

XIII.

New Jork, w lipcu 1924 r.

Pora ogórkowa nastała — olbrzymie nasze miasto i cały kraj opróżniają się. Okręty codziennie przepełnione opuszczają Amerykę, dążąc do Europy. tak biednej finansowo, ale bogatej w takie rzeczy, których tu widzieć niemożna. Paryż, Londyn, Włochy, Szwajcarja, posiadają dla amerykanów nadzwyczajną siłę magnetyczną, a że dolar tyle więcej znaczy teraz w Europie, aniżeli przed wojną, 10 lat temu, więc sobie tacy pozwalają zwiedzić starą Europę, którym się nawet nie śniło, że kiedyś będą mogli widzieć i napoić się tem ,co nawet ich dziadom i pradziadom nie było przeznaczone.

Bywa to już tak w życiu ludzkim, że dążymy widzieć to co ma renomę, a chociaż mamy tutaj w Ameryce tak samo okolice i miasta godne widzenia, jednak przekładamy podróż zamorską i wbrew niedokładnej znajomości języków obcych do których mamy tutaj wstręt szczególny ryzykujemy wszystko i przekładamy pod wielu względami kraj obcy nad własny, dla tej prostej przyczyny, że nam środki na to pozwalają. Jednak Nowy Jork zawsze jest owym olbrzymem, bo ta wielka liczba turystów wyjeżdżających co lato do Europy, wydaje się być tylko brakiem kropli w morzu. Życie wre tu i kipi w każdej porze roku, i tak samo w Chicago, Filadelfji lub nawet w dalekiem San Francisko. Miasto to ostatnie już dla nas staje się tak bliskiem, że gdy przedtem potrzeba było 5 lub 6 dni podróży koleją, dzisiaj już myślą o skróceniu czasu podróży do jednej doby, to jest aeroplanem. Maszyny te powietrzne coraz więcej są udoskonalane i takie szybkie, że w zdumienie nas wprowadza, iż umysł ludzki jest zdolny do tworzenia takich udoskonaleń. Aeroplany takie zabierają kilku pasażerów i w najkrótszym czasie przebiegają ogromne przestrzenie, chociaż zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, jednak nie odstrasza to amatorów i załatwiających interesa. Poczta aeroplanowa zaprowadziła tutaj regularny kurs pomiędzy Nowym Jorkiem a San Francisko od 1 lipca br.i przez którą to otrzymujemy korespondencję z San Francisko w 24 godziny najwyżej. Odległość zaś pomiędzy temi miastami wynosi 3000 mil angielskich. Wiele tu piszą i mówią o zaprowadzeniu stałej komunikacji aeroplanowej pomiędzy Ameryką a Europą, dotychczas są to mrzonki projektodawców, którego nawet próby kosztowałyby wiele ofiar w życiu ludzkim.. Nastąpi to rychlej czy później, bo rząd tutejszy nie szczędzi na wszelkie próby kosztów ani zabiegów, by próba raz udana stała się stałym pośrednikiem żeglugi powietrznej.

Młodzież amerykańska ma wszelką sposobność kształcenia się w różnych kierunkach nauki i sztuki. Jak już dawniej w mych listach wspomniałem uniwersytety krajowe są przepełnione, a teraz nawet uniwersytet .Kolumbijski i nowojorski otworzyły w tym tygodniu kursa letnie do których uczęszcza 18,000 studentów. Liczba słuchaczów letnich kursów uniwersyteckich coraz więcej wzrasta, gdy przed kilku laty liczba studentów w pierwszym sezonie wynosiła zaledwie 450. Po tak olbrzymim wzroście, można poznać jak młodzież tutejsza dąży do nabycia tak w życiu koniecznej nauki praktycznej. Mamy tu szkoły o różnych kierunkach fachowego wykształcenia, a brak jest szkoły dyplomatycznej, która zostanie wkrótce założona w Nowym Jorku, gdyż starają się o to wysoko postawione osoby w rządzie. Ameryka zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma takich wyszkolonych dyplomatów jak Europa, więc dąży jak najprędzej do założenia, ażeby placówki amerykańskie w Europie i wogóle w całym świecie miały zdolnych dyplomatów nieustępującym europejskim.

Ludność St. Zj. wciąż jest kontrolowana pod względem przyrostu i tak 11 stycznia rb. obliczono nas na blisko 113 miljonów mieszkańców, nowe biuro statystyczne oblicza, podług dzisiejszych gazet, że 8 sierpnia rb. ludność St. Zj. wynosić będzie 114 miljonów, pomimo ograniczonej imigracji. Jest to wzrost kolosalny. i nic dziwnego że Kongres zamyka wrota nowym przybyszom. Nowa kwota na rok 1924 urzędowo ogłoszona wynosi 161,000 z tego przypada na Polskę 5,982, a na wolne miasto Gdańsk 2,500; co to za proporcja, nie wiem, i ilu polaków z tego miasta przybyć tu może ,również trudno odgadnąć, bo jest tam ludność mieszana. Imigranci spodziewani są tutaj po pierwszym sierpniu, z Polski co miesiąc po tysiąc, tak, że kwota wyczerpie się przed Bożem Narodzeniem. Podług raportów tutejszych urzędów 25 tysięcy polaków już otrzymało paszporty od władz miejscowych, w taki sposób, jeśli obecna kwota będzie prawomocną, to w Polsce paszporty nie będą wydawane przez przyszłe 4 lata.

Jest to fakt smutny, ale prawdziwy i tylko należy się nam pocieszać tem, że inne kraje o większej liczbie ludności jeszcze mniejszą kwotę mają wyznaczoną przez St. Zj.. Jednakże należy przyznać obrońcom europejskich emigrantów, że walczyli zapalczywie przeciw bilu Johnsona, ale, niestety bezskutecznię. Również cała prasa obcojęzykowa pomagała obrońcom emigrantów, ale druk i papier daremnie zużyto. Mamy tu pismo tygodniowe w Nowym Jorku angielskie p. t. „Literary Digest“ (Strawa literacka). które podjęło się podczas gorąco toczącej się dyskusji imigracyjnej w Kongresie zasiągnąć od przedstawicieli wszystkich gazet obconarodowych ,wychodzących w St. Zj. opinji dotyczących ograniczenia imigracji Tygodnik ten nader krytycznej tendencji i wysoko literackiego charakteru, pomieścił w N rze z 17 maja rb. obszerny artykuł dając kolejno zapatrywania różnych obcojęzycznych redaktorów na sprawę imigracyjną. Artykuł ten cytuje 21 pism; z pomiędzy gazet polskich zasługują na szczególną uwagę dwa dzienniki „Jedność“ i Polonia“ wychodzące w Baltimore. które zamieściły następujące uwagi: „Wiemy, że polacy, chociaż nie wszyscy, nie są tak wysoko umysłowo rozwinięci, jak szwedzi i duńczycy. Zaden rozumny człowiek nie zwraca na to uwagi, że chociaż jeden człowiek będzie lepiej ubrany od drugiego, to jeszcze nie dowodzi, że ten będzie lepszym obywatelem pomiędzy ludnością tutejszego kraju. Jeżeli chcemy być sprawiedliwymi, logicznymi, powinniśmy oprzeć nasz sąd na emigrantach już żyjących w tym kraju, i żyjących pod warunkami amerykańskimi. O ile ci imigranci są pożyteczni, więc możemy być pewni że i nowi przybysze są tu również potrzebni. Piszący te słowa, jestem emigrantem, przybyłym do St. Zj. dziesięć lat temu, zostałem obywatelem tutejszym, ożeniłem się z panną tutaj urodzoną, kupiłem sobie tutaj dom i nie myślę wcale opuszczać Amerykę. Być może, że nie władam dobrze językiem angielskim, lecz pomimo to jestem dobrym obywatelem tego kraju.

piłem sobie tutaj dom i nie mam zamiaru opuszczać

Podobne wywody przytoczone są w nowojorskich pismach „Nowy Swiat“ i Telegram codzienny‘ ‘iin pismach polskich, które w podobny lub inny sposób bronią spraw emigantów polskich.

Wszelkie narzekania całej prasy obcojęzycznej w Ameryce i protesty wysłane do władz amerykańskich pozostały bez skutku i tylko możemy sobie powinszować wzajemnie wszyscy, że nie mieszkamy w Japonji.

SIERADZANIN.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	22.85
Paryż	0.26.20
Szwajcarja	0.96.83
8% pożycz. zł.	6.60
4% poż. prem.	0.76
Bony zł. S. II A.	0 76
Listy Tow. K. Ziem. 4½	28.60
Złoty = 1.800.000 mk.	

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 4 sierpnia 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	747.6 m.m.
2) Kierunek wiatru	N W
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	pogodnie
5) Wilgot. bezwzględna	11.4 m.m.
6) Wilgot. względna	96%
7) Temp. powietrza	+14.9
8) Ilość opadów	36.4
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+23.9
10) Najniż. temp (z doby ubiegł. za cały d.)	+11.9
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1. 62

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

Redaktor A. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej“, Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Spół. o ogr. odp.